

dr hab. Radosław Krajewski, prof. uczelni
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Recenzja rozprawy doktorskiej

Mgr Doroty Charkiewicz

„Ochrona miru domowego w polskim kodeksie karnym”

przygotowanej pod kierunkiem

Dr hab. Krystyny Szczechowicz, prof. uczelni

na Wydziale Prawa i Administracji

Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

Dom kojarzy się - a przynajmniej tak być powinno - z miejscem bezpiecznym oraz prywatnym, do którego zapraszamy tylko tych, których chcemy gościć. Ma on - a jeśli nie ma to powinien mieć - atrybuty materializowania wolności „do tego”, co chcemy w nim robić i „od tego”, czego byśmy nie chcieli aby w nim się działo czy nawet do niego przenikało, co w szczególności dotyczy różnych immisji, które nierzadko są na tyle istotne, że wydatnie ograniczają nasz komfort korzystania z domu. Stąd znane określenia, że dom jest - lub powinien być - ostoją, że jest - lub ma być - twierdzą jego właściciele, że jest - albo powinien być - miejscem na ziemi - w sensie „dobrego miejsca” - tych, do których należy.

Rolą prawa jako instrumentu chroniącego różne ważne dla ludzi dobra jest albo być powinno tego urzeczywistnianie, poręczanie ochrony tego wszystkiego co wiąże się z domem jako miejscem zamieszkania i przedmiotem własności, jak też pociąganie do odpowiedzialności tych, którzy w jakimkolwiek wymiarze naruszają dobro, jakim jest dom. Chodzi przy tym tu zarówno o dom jako o odrębny budynek, ale też o mieszkanie oraz o działkę, w szczególności wówczas, gdy jest ona ogrodzona. Zamierzenie używam alternatywy „jest” lub „powinno być”, gdyż wygląda to bardzo różnie, a nieco rozmyte, gdy chodzi o kształt oraz o interpretacje przepisy prawne w tym zakresie, wcale nie ułatwiają zadania zbudowania przejrzystego obrazu co do tego jak wygląda prawny status domu i jego ochrona w różnych kontekstach sytuacyjnych i znaczeniowych oraz tego wszystkiego co w normalnych realiach jego dotyczy lub - co by pozostać konsekwentnym - dotyczyć powinno.

Jak mogę ufać pewne tego rodzaju dylematy przyświecały Mgr Dorocie Charkiewicz, która podjęła się zadania zbadania na gruncie prawnokarnym tego, jak „sprawy się mają” z ochroną miru domowego jako jednego z ważnych obszarów tego, co dotyczy domu. Doceniam tak zamysł tych eksploracji oraz ich efekt w postaci przedłożonej mi do recenzji rozprawy doktorskiej. Jest tak dlatego, że problematyka ta nie doczekała się zbyt wielu odrębnych opracowań, a te, które są zdążyły już temporalnie okrzepnąć. Tymczasem zasługuje ona na pogłębiony namysł w perspektywie tego, co wcześniej na ten temat napisano, jak i odnośnie do dorobku orzeczniczego w tym zakresie wypracowanego na przestrzeni lat oraz według aktualnego spojrzenia na to zagadnienie.

Nadto jest tak dlatego, że praca została przygotowana zgodnie ze standardami naukowymi tego rodzaju opracowań a Autorka zdołała zaprezentować ochronę miru domowego w perspektywie prawnokarnej w sposób dość kompleksowy i czytelny, w tym bez zbędnego „nadęcia” językowego i „umordowania” nadmiernymi szczegółami, co bywa zamierzoną aspiracją lub niezamierzonym „osiągnięciem” autorów prac przygotowywanych w celu uzyskania stopnia naukowego. Być może bywa to zgodne z założeniem, że czym mniej osób zrozumie „dzieło” tym będzie ono „bardziej naukowe”, czego nie pochwalam.

Wdzięczny tym samym jestem Autorce, że przedłożyła pracę, z którą z „łatwością” się zapoznałem oraz dzięki lekturze której poszerzyłem wiedzę o przestępstwie naruszenia miru domowego w duchu de lege lata oraz de lege ferenda. Tym samym gratuluję tak Autorce, jak i Promotorce - Pani Profesor Krystynie Szczechowicz - tej pracy, prosząc o przyjęcie poniższych spostrzeżeń, których jest chyba sporo, ale które poczyniłem w klimacie akademickiej życzliwości przy założeniu pozytywnej konkluzji recenzji, do której poprzez konieczne ekspozycje tak co do ogółu, jak i odnośnie szczegółów, deklaruję dojść.

Zawsze, gdy mam zaszczyt sporządzać recenzje rozpraw doktorskich, towarzyszy mi bowiem motywacja, aby roli tej nie ograniczać tylko do „suchej” oceny recenzowanej pracy, lecz uczynić to okazją do ekspozycji własnych spostrzeżeń, a tym samym zabrania głosu w akademickiej debacie, do czego być może nie miałbym okazji, gdyby nie właśnie rola recenzenta. Szanuję przy tym to, że ten, kto pracę napisał miał prawo to uczynić, tak jak uczynił i nic to, że być może recenzent w szczegółach widziałby to nieco inaczej. Z tego co wiem, tak też podchodził do tego Śp. Profesor Stanisław Pikulski słynący z życzliwości, której i ja beneficjentem być mogłem, gdy zechciał On „odegrać” pozytywną rolę recenzenta w moim przewodzie habilitacyjnym. Zatem w akademickim teatrze czas „toczy koło”, w ramach którego raz się jest recenzowanym, a innym razem recenzuje się innych, co w istocie nie czyni aż tak wielkiej różnicy, gdy jedno i drugie opiera się na pozytywnej idei.

Przechodząc do meritum stwierdzam, że tytuł rozprawy „Ochrona miru domowego w polskim kodeksie karnym” jest czytelny, *prima facie* poprawnie nakreśla jej zakres przedmiotowy i wynika z niego, jakiemu zagadnieniu poświęcona jest praca. Przekonany jednak jestem, że jest on zbyt „wąski” skoro Autorka opisała, a co jest w pełni zasadne, kształt tej ochrony w aktualnie obowiązującym kodeksie karnym, jak i w jego poprzednikach. Dlatego też uważam, że nie gorszy byłby tytuł „Ochrona miru domowego w polskim prawie karnym”, gdyż na to prawo składały się i składają się regulacje poddane eksploracjom w ramach recenzowanej rozprawy. Gdyby Autorka myślała o jej publikacji uprzejmie proszę o wzięcie tego pod uwagę.

Układ opracowania obejmuje pięć rozdziałów, wstęp, zakończenie, bibliografię i inne elementy. Jest on właściwy dla prac naukowych z zakresu prawa, w tym prawa karnego. Czyni on pracę czytelną, logiczną oraz „po kolei” prezentującą wszystkie kwestie składające się na dość kompleksowy obraz prawnokarnej ochrony miru domowego. Rozdziały dzielą się na właściwą ilość podrozdziałów, a niektóre z tych drugich składają się z jeszcze mniejszych jednostek redakcyjnych. W całości daje to dość przejrzysty obraz materialnoprawnych, procesowych oraz komparatystycznych zagadnień miru domowego w jego prawnokarnej perspektywie w jej ujęciu dogmatycznym i empirycznym.

Dysertacja ma właśnie dwie części - dogmatyczną i empiryczną, co jest jak najbardziej poprawne. Na pierwszą składają się rozważania terminologiczne, jak też dotyczące historycznoprawnego ujęcia prawnokarnej ochrony miru domowego, jej osadzenia konstytucyjnego oraz prawnomiędzynarodowego, spojrzenia komparatystycznego, ujęcia aktualnych znamion przestępstwa naruszenia miru domowego oraz jego ścigania oraz innych szczegółowych kwestii. Drugą stanowią prezentacja wyników przeprowadzonych przez Autorkę badań aktowych w wybranych sądach powszechnych oraz analizy danych statystycznych. Daje to i taki „efekt”, że praca jest nie tylko - choć przede wszystkim w części dogmatycznej - z prawa karnego materialnego, gdyż i na ileś z prawa karnego procesowego, a to w pewnym zakresie w części empirycznej. Tym bardziej umocowuje mnie to w przekonaniu o zbytniej „wąskości” jej tytułu. Wszak, gdyby była w nim mowa o polskim prawie karnym, to obejmowałoby to prawo w szerokim jego rozumieniu - materialnym i procesowym.

Wstęp do dysertacji zawiera konieczne elementy tej jej części. Autorka wyjaśniła w nim niezbędne kwestie metodologiczne, jak też omówiła strukturę rozprawy. Odniosła się także do stanu badań odnośnie do prawnokarnej ochrony miru domowego, co stanowi uzasadnienie podjęcia kolejnych analiz w tym przedmiocie, które to uzasadnienie faktycznie ma miejsce w takim sensie, że wcześniejsze opracowania na ten temat są sprzed lat. Warto więc było powrócić do tego, co już na temat prawnokarnej

ochrony miru domowego napisano, jak i odnieść ten problem do aktualnych realiów społecznych oraz obowiązujących regulacji prawnych.

Przyznam, że poczyniona przez Mgr Dorotę Charkiewicz ekspozycja hipotez badawczych jawi mi się jako dokonana nieco „na wyrost” w duchu założenia o takiej konieczności, gdy w istocie jej nie ma w pracach z zakresu nauk prawnych. Trudno jednak „ganić” za to Autorkę, lecz trzeba widzieć to jako wyraz ostrożności naukowej, gdy część badaczy w dziedzinie nauk społecznych jest ortodoksyjnie wręcz przywiązana do metodologii nierzadko czyniąc recenzyjne zarzuty z faktycznych lub rzekomych niedociągnięć w tym względzie.

Rozdział pierwszy „Zagadnienia wprowadzające” zawiera interesujące i bogate wyjaśnienia pojęcia „mir domowy” oraz omówienie regulacji prawnych co do jego ochrony obowiązujące wcześniej. Pokazuje to doskonałą orientację Autorki w „temacie”, jaką to moją ocenę wzmacnia ilość wykorzystanych i przywołanych w przypisach źródeł wiedzy co do tej materii.

Nie do końca jednak mogę zgodzić się z przyjętą przez Autorkę konwencją, że kwestie prawnohistoryczne można traktować jako wprowadzające. Wydaje mi się, że taki walor mają rozstrzygnięcia definicyjne, a zabrakło w tym rozdziale odniesienia do uzasadnienia prawnokarnej ochrony miru domowego jako takiej. Wszak taka z pewnością istnieje, a jedynie nie została szerzej tu zakreślona. Być może nadarzy się okazja aby dopytać o to Mgr Dorotę Charkiewicz. W szczególności rad byłbym poznać argumentację Autorki co do tego „osadzoną” w funkcjach prawa karnego materialnego, zwłaszcza funkcjach ochronnej oraz prewencyjnej, o ile zdaniem Autorki mają one w przedmiotowym zakresie jakieś znaczenie. Nadto warto byłoby wskazać argumenty przemawiające za kryminalizacją naruszeń w tym względzie, wszak nie każde zachowanie niepożądane a nawet szkodliwe stanowi jej przedmiot, lecz ustawodawca poprzestaje na ochronie prawa cywilnego czy prawa administracyjnego, a w analizowanym zakresie zdecydował się na wykorzystanie prawa karnego z jego represyjnym instrumentarium „zawierając” zasadności tegoż i nie łamiąc raczej zasady ultima ratio. Ciekaw jestem, co Mgr Dorota Charkiewicz bliżej o tym sądzi.

Brakuje mi tu także wskazania, że prawnokarna ochrona miru domowego w postaci przestępstwa jest jedną z płaszczyzn takiej ochrony, a szerzej ochrony prawnej w ogóle. Chodzi w szczególności o ochronę domu i komfortu w nim przebywania na gruncie prawa wykroczeń, w tym przepisów o wybryku w postaci zakłócania spokoju i spoczynku nocnego, ale też przepisów o niszczeniu zasiewów i innych dóbr związanych z przydomowym ogródkiem. Zresztą uprawnionym wydaje się być namysł na ile zachodzi tu proporcja w standardzie tej ochrony między uznaniem naruszenia miru domowego za przestępstwo a traktowaniem innych naruszeń jako wykroczeń także w perspektywie społecznej szkodliwości różnych takich czynów. Przykładowo - wolałbym aby właścicielka psa, który po sąsiedzku ujada w ciągu dnia i nocy zakłócając

spokój i uniemożliwiając normalny sen, co jest wykroczeniem, zamiast tego ujadania w każdą noc weszła sobie na moją ogrodzoną działkę i tam sobie spokojnie posiedziała, co by mi w ogóle nie przeszkadzało. Nadto nie wiem czy nie wolałbym w podobnym klimacie „gościć” co pewien czas na niej urzędnika, gdyby jego obecność mogła być gwarancją niewywłaszczenia mnie z tej posesji pod budowę jakiejś bardziej lub mniej sensownej inwestycji publicznej. Zmierzam tym samym do tego, że być może ochrona miru domowego nie jest wcale najbardziej istotna czy problematyczna, co nie przekreśla tego, że jest ważna i warta namysłu. Ufam, że wywód ten okaże się dla Autorki recenzowanej pracy inspirujący do szerszych przemyśleń, co nie oznacza, że te, których efekty zaprezentowała są zbyt wąskie. To raczej mój recenzencki sznyt może być nadmierny w takich ekspozycjach, ale mam śmiałość zakładać, że mogą mieć one jakąś merytoryczną wartość dla naukowego dyskursu o prawnokarnej ochronie miru domowego.

W rozdziale drugim „Problematyka naruszenia miru domowego w ujęciu aksjologii konstytucyjnej i prawa międzynarodowego oraz aspekcie prawnoporównawczym” Autorka przedstawiła rudymenty założeń konstytucyjnych oraz międzynarodowych co do ochrony domu jako takiego, co jest istotne i potrzebne. Zaprezentowała także podstawowe informacje z aktów prawnych z wybranych państw odnośnie do prawnokarnych standardów ochrony w nich miru domowego. Jest to także ważne poznawczo, a i czyni zadość pewnej „modzie” na tego rodzaju odniesienia komparatystyczne w pracach z zakresu prawa polskiego, którą trzeba doceniać, gdyż poszerza ona perspektywę badawczą, nawet gdy ogranicza się - tak jak w recenzowanej pracy - do prezentacji tylko przepisów prawnych innych państw bez pogłębionej ich analizy w oparciu o „tamtejszą” literaturę. Tym bardziej jest to cenne, że Autorka sięgnęła do regulacji krajów o różnych inklinacjach ustrojowych i kulturowych. Nie jestem przy tym pewien czy prezentacja ukraińskiego prawa karnego w tym zakresie „musiała” nastąpić na końcu tych wywodów i być poprzedzoną odniesieniami do regulacji rosyjskiej w tym względzie, o ile ta ostatnia w ogóle może mieć jakiegokolwiek pozytywne znaczenie, a i być może można by ją niejako demonstracyjnie nawet pominąć w kontekście agresji Rosji na Ukrainę. Trochę jest mi też trudno co do tego podrozdziału nie podzielić się wrażeniem swoistego „mieszmaszu”, którego można by chyba uniknąć, gdyby uporządkować prezentację poprzez przyjęcie jakiegoś „porządku” państw, których regulacje odnośnie do prawnokarnej ochrony miru domowego Autorka omówiła.

Nadto „kogel-mogel” dotyczy połączenia w jednym rozdziale wątków konstytucyjnych, międzynarodowych oraz porównawczych. O ile dwa pierwsze łączą się ze sobą, to trzeci nie za bardzo akurat w tym miejscu „pasuje”. Gdyby Autorka myślała o wydaniu pracy drukiem, to sądzę, że warto byłoby kwestie komparatystyczne rozszerzyć o jeszcze inne państwa i je wyodrębnić w osobnym rozdziale, zaś „zagajenia”

co do przepisów ustawy zasadniczej oraz dokumentów międzynarodowych „przerzucić” do zagadnień wprowadzających.

„Ustawowe znamiona przestępstwa naruszenia miru domowego” to tytuł rozdziału trzeciego. Jest to rozdział najważniejszy z perspektywy problematyki rozprawy. Jest on obszerny, a treści w nim zawarte cechuje staranność, szczegółowość oraz kompleksowość prezentacji. Docenienia wymaga także oparcie tych rozważań na bogatej literaturze przedmiotu oraz orzecznictwie.

Autorka scharakteryzowała tu przedmiot ochrony dochodząc do wniosku, że jest nim wolność jednostki do podejmowania decyzji co do zakresu osób uprawnionych do przebywania w domu, mieszkaniu, lokalu, pomieszczeniu lub ogrodzonym terenie. Zgadzam się z tym co do istoty, dostrzegając jednak, że być może jest to zasadniczy przedmiot ochrony, ale że może takim przedmiotem mogą być także inne dobra. Sądzę, że mogą to być bezpieczeństwo jednostki czy rodziny, ale też ich własność, a i może jakieś inne dobra. Być może dane będzie nam - Autorce i mi - o tym porozmawiać.

Dalej Mgr Dorota Charkiewicz omówiła czynność sprawczą i skutek przedmiotowego przestępstwa. Dobrze, że dostrzegła dwie perspektywy tej pierwszej, to jest wdarcia się oraz nieopuszczenia domu w szerokim jego znaczeniu. Wydaje mi się, że zabrakło tu szerszych odniesień co do sytuacji złożonych pod względem własnościowym. Chodzi mi przykładowo o kazus, gdyby w grę wchodziła współwłasność domu, mieszkania czy lokalu i jeden ze współwłaścicieli sprzeciwiałby się wejściu drugiego z nich albo oczekiwał od niego opuszczenia takiego miejsca, a ten nie chciałby uczynić temu zadość. Nadto frapuje mnie sytuacja, gdyby ktoś miał opuścić takie miejsce albo nie miałby do niego prawa wstępu na mocy decyzji organów władzy publicznej, choćby w związku ze stosowaniem przemocy domowej, a pomimo tego nie opuściłby go albo chciałby do niego wejść, to czy wówczas w grę wchodziłoby popełnienie także tego przestępstwa w zbiegu z innymi czy też nie. Warto by było może i do takich „wątków” nawiązać.

Co do skutku zaś, to Autorka doszła do przekonania o materialnym charakterze tego przestępstwa, z czym się zgadzam. Być może zasadnym byłoby wyraźne rozgraniczenie kiedy mamy do czynienia z takim skutkiem a kiedy z usiłowaniem przedmiotowego przestępstwa. Chodzi mi o konstytutywność zachowania sprawcy dla zaistnienia skutku lub jego braku, a więc pozostaniu przez niego w stadium usiłowania. To także materia warta dopowiedzenia.

Wnikliwe są rozważania Mgr Doroty Charkiewicz odnośnie przedmiotu czynności wykonawczej z wyodrębnieniem poszczególnych kategorii miejsc, które mogą podlegać zamachom w ramach analizowanego przestępstwa. Miejsca te co do istoty nie budzą wątpliwości tak w doktrynie, jak i w orzecznictwie. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na niejasność niektórych z nich przy zapewne „niszowym” ich znaczeniu dla istoty problemu. Mianowicie frapuje mnie czy wdarcie się do przyczepy

kempingowej, która nie jest trwale związana z gruntem jest czy nie jest takim przestępstwem. Tak samo „mam” z wdarcie się do kampera, jak też do namiotu. Sądzę - ale może się mylę - że znaczenie mogłoby tu mieć miejsce ich zaparkowania, rozbicia lub posadowienia w takim sensie, że gdyby było ono ogrodzone, jak bywa z polami kempingowymi i namiotowymi, to wdarcie się do nich byłoby przestępstwem a gdyby było to miejsce nieogrodzone, jak choćby polana w lesie, to wówczas przestępstwa by nie było. Gdyby tak właśnie to „wyglądało”, to sądziłbym, że być może zachodzi potrzeba weryfikacji interpretacji w przedmiotowym zakresie, no bo „jakoś” takie zachowania pod względem prawnokarnym trzeba by kwalifikować.

Następnie Autorka omówiła stronę podmiotową analizowanego przestępstwa dochodząc do wniosku o dość wąskiej perspektywie możliwości jego popełnienia tylko umyślnie w zamiarze bezpośrednim. Przyznam, że nie rozumiem konkluzji, że dopuszczenie w tym zakresie zamiaru ewentualnego dawałoby pole do nadużyć procesowych sprawców tego przestępstwa. Trudno mi sobie je wyobrazić, ale to zapewne kwestia mojej w tym względzie „wątłości”, a i być może nadarzy się okazja aby Mgr Dorota Charkiewicz myśl tę rozwinęła.

Rozdział czwarty „Tryb ścigania, wybrane zagadnienia dotyczące wyłączenia odpowiedzialności karnej sprawcy przestępstwa naruszenia miru domowego oraz wymiar kary” jest - stosownie do tytułu - „zlepkiem” różnych istotnych dla kompleksowego zaprezentowania prawnokarnej ochrony miru domowego kwestii.

Odnosnie trybu ścigania Autorka odniosła się do stanu aktualnego, zgodnie z którym przedmiotowe przestępstwo ścigane jest z urzędu, a po nowelizacji ma być ścigane na wniosek, co ocenia pozytywnie, a z czym się zgadzam. Używając retoryki Śp. Profesora Mariana Filara, że ma ono swoistą „poetykę”, jaką to wypowiedź przytacza Autorka, co jest szczególnie dla mnie miłe ze względu na moją wdzięczną pamięć Śp. Profesora Mariana Filara, u którego zdawałem egzamin z prawa karnego, którego seminarzystą miałem zaszczyt być i który był łaskawy przedłożyć pozytywną recenzję w moim przewodzie habilitacyjnym. „Poetyka” ta w pełni uzasadnia wnioskowy tryb ścigania tego przestępstwa.

W dalszej części wywodów Autorka analizom poddała okoliczności uchylające bezprawność naruszenia miru domowego oraz obronę konieczną przed takimi naruszeniami. Co do tych pierwszych, to sporo uwagi poświęciła uprawnieniom instytucji ochrony prawa do naruszenia miru domowego w celu realizacji ich uprawnień i obowiązków, co jest ważne. Być może warto byłoby jednak wnikliwiej odnieść się do stanu wyższej konieczności w takim zakresie, gdyby ktoś wdarł się do cudzego domu - w szerokim rozumieniu tego pojęcia - chcąc ratować dobra w postaci życia czy zdrowia a poświęcając ów mir domowy. Przykładowo warto by rozważyć sytuację, gdyby ktoś zabłądził w lesie, zrobiłoby się ciemno i ten ktoś wdarłby się do domku letniskowego aby w nim przeczekać do rana, to czy jego zachowanie byłoby czy nie byłoby

przestępstwem z art. 193 Kodeksu karnego. Dostrzegam także - ale może się mylę - „pole” kontratypizacji w zwyczaju lub zwyczajach, zachowując pewną tajemniczość w tym zakresie a w konsekwencji pozostając w ufności, że Mgr Dorota Charkiewicz zechce podjąć się „rozkodowania” o co bliżej mogłoby tu chodzić. Polecam uwadze Autorki jeden z artykułów Śp. Profesora Jarosława Warylewskiego, czyniąc to nie tylko dlatego, że recenzję tę sporządzam wiosenną porą, a i w tekście tym wiosna jest pewną „bohaterką”, ale także dla „przywołania” Śp. Profesora, któremu na swojej naukowej drodze wiele zawdzięczam, a który także był recenzentem w moim przewodzie habilitacyjnym.

W rozdziale tym Autorka odniosła się także do zagrożenia karami za to przestępstwo, jak też do zbiegów, które to wywody są dość obszerne. Rad byłbym jednak, a i bliskie by to było moim naukowym zainteresowaniom, gdyby Autorka pochyliła się także nad zbiegiem przestępstwa z art. 193 kk z usiłowaniem lub dokonaniem przestępstwa zgwałcenia z art. 197 kk w takim „układzie”, że sprawca wpierw wdzierając się do domu, mieszkania lub pomieszczenia z zamiarem dopuszczenia się obcowania płciowego lub innej czynności seksualnej, co pokrzywdzony doskonale „wyczuwa”, w związku z czym wzywa sprawcę do jego opuszczenia, czego ten nie czyni i podejmuje próbę - skuteczną lub nieskuteczną - zgwałcenia. Wydaje mi się, że ekspozycja ta pokazuje możliwość szerszych „kontekstów” zbiegów w tym zakresie albo ich braku w oparciu o czynności współukarane. Tak samo byłoby zresztą w sytuacji, gdyby sprawca wdarł się do domu, o czym nie wiedziałby jego właściciel, w celu późniejszego „wyłamania się” z niego po dokonanej kradzieży, jednak zanim do tego doszło, został on złapany twierdząc, że chciał jedynie w domu tym „sobie posiedzieć” a o żadnej kradzieży „nie może być mowy”. Pytanie jak wówczas należałoby to zakwalifikować i czy w takim przypadku w grę wchodziłby „jakiś” zbieg, czy może raczej mielibyśmy do czynienia jedynie z kwalifikacją usiłowania kradzieży z włamaniem. Zapewne „konstrukcje” takie można by mnożyć rozszerzając perspektywę badawczą i w tym zakresie.

„Praktyka stosowania przepisów - wyniki przeprowadzonych badań i skala zjawiska” to tytuł rozdziału piątego. Jest on nieco zawiły, gdyż Autorka z jednej strony analizom poddała dane statystyczne, co - jak się domyślam - obrazuje skalę zjawiska, jakim jest naruszenie miru domowego, a z drugiej zaprezentowała dane zebrane na podstawie badań akt sądowych w trzech sądach rejonowych. Wszystko to ma obrazować praktykę stosowania przepisów, co jest pewną tautologią w takim znaczeniu, że stosowanie przepisów jest praktyką w tym zakresie, to znaczy, że nie można stosować przepisów poza praktyką, a nadto praktyka ta nie obrazuje chyba skali zjawiska jako takiego, gdy myśleć o szerszym obrazie, w szczególności ogólnopolskim. Wydaje mi się, że nie byłoby gorzej, gdyby rozdział ten był zatytułowany po prostu „Prawnokarna ochrona miru domowego w świetle danych statystycznych i wybranych spraw karnych”

czy inaczej, jednak w podobnym „duchu”. Gdyby Autorka myślała o publikacji rozprawy, to uprzejmie proszę aby zechciała tak o tym pomyśleć i dokonać weryfikacji w tym względzie.

Co do prezentacji danych statystycznych, to tyleż trudno mieć do nich zastrzeżenia, co też nie sposób udawać, że mają one jakiś przymiot „porywający” poznawczo. Są bowiem koniecznymi i dość „suchymi” prezentacjami tego, co ważne dla całokształtu obrazu naruszeń miru domowego o inklinacjach prawnokarnych. Są one potrzebne, a i docenić należy trud Autorki w ich pozyskaniu i „obróbce”.

Odnosnie zaś analizy 52 akt sądowych Sądu Rejonowego w Piasecznie, Sądu Rejonowego w Grodzisku Mazowieckim i Sądu Rejonowego w Nowym Dworze Mazowieckim w sprawach o przestępstwo a art. 193 kk, to badania te można uznać za reprezentatywne jedynie w przyczynkarskim a nie kompleksowym zakresie, co nie jest ich wadą, ale też trudno widzieć ich wymiar jako szeroki. Dobrze jednak, że Autorka zdecydowała się na ich przeprowadzenie, co wzbogaca pracę łącząc rozważania dogmatyczne z badaniami empirycznymi. Szkoda przy tym, że Mgr Dorota Charkiewicz nie wskazała dlaczego akurat eksploracjom poddała sprawy „toczone” przed tymi sądami. Zapewne był ku temu jakiś ważny powód a i czego nie kwestionuję, lecz jedynie dla całokształtu obrazu rad byłbym się tego dowiedzieć. Ważne byłoby także uzasadnienie dlaczego Autorka objęła analizami sprawy za lata 2010-2019, a same badania przeprowadziła na przełomie lat 2020-2021, nie mając aspiracji ich uzupełnienia w ostatnim czasie, z czego nie czynię zarzutu, a jedynie mam śmiałość okoliczność tę wyeksponować, skoro mamy rok 2023.

Pomijając te niuanse stwierdzam, że prezentacje w tym zakresie są ciekawe poznawczo, dotyczą szczegółowych kwestii ważnych dla materialnoprawnego i procesowego obrazu przedmiotowego przestępstwa w jego praktycznym wymiarze. Pewien mój niedosyt budzi jednak brak choć przykładowego opisu na czym polegały naruszenia miru domowego, jakie były tego przyczyny oraz jaki był przebieg tych zdarzeń. Uważam, że prezentacja wybranych takich przypadków byłaby wartościowa, a jednocześnie „wyzwalałoby” to przestępstwo z pewnej nuty tajemniczości, która immanentnie związana jest z hasłem „naruszenie miru domowego”, które nie dla wszystkich jest jasne i czytelne, a i nie zawsze wiadomo jakie przypadki się pod nim „kryją”. Mając dostęp do akt sądowych bez trudu można było to zrobić, a zapewne jedynie brak wewnętrznej i zewnętrznej inspiracji Autorki co do tego - bo nie przeszkoda merytoryczna - sprawił, że nie pojawiły się one w dysertacji.

Doceniam wnioski i postulaty zawarte w zakończeniu rozprawy. Z naukową sympatią odnoszę się zwłaszcza do wniosków co do potrzeby objęcia prawnokarną ochroną w tym względzie lokali instytucji publicznych i lokali przedsiębiorstw, jak też wprowadzenia typu kwalifikowanego tego przestępstwa, którego sprawca dopuścił się z użyciem przemocy, niebezpiecznego narzędzia lub groźby ich użycia, które powinno

być ścigane z urzędu, w przeciwieństwie do zasadnego, a mającego obowiązywać po nowelizacji, ściągania na wniosek tego przestępstwa, które - zgodnie z intencją Autorki - miałyby być po zmianach typem podstawowym. Ich sformułowanie świadczy o dogłębnym „zanurzeniu się” przez Mgr Dorotę Charkiewicz w badany problem, przemyśleniu go nie tylko na płaszczyźnie de lege lata, ale także pod kątem de lege ferenda. Jest to ważne, a kwestią otwartą pozostaje na ile postulaty te mają szanse trafić do osób decydujących o kształcie prawa karnego w naszym kraju, ale warto próbować to uczynić, gdyż byłoby to z niewątpliwą korzyścią dla rozszerzenia zakresu prawnokarnej ochrony miru domowego.

Pozytywnie oceniam, że dla przygotowania rozprawy Autorka wykorzystała ponad 350 różnych źródeł wiedzy, w tym około 230 publikacji. Szkoda przy tym, że w bibliografii Mgr Dorota Charkiewicz nie poukładała źródeł prawa zgodnie z ich systematyzacją pionową, lecz zgodnie z chronologią, która powinna mieć zastosowanie drugorzędne. Cieszy mnie wykorzystanie sporej liczby orzeczeń, do których odniosła się Autorka, a co wzbogaca wywód wokół prawnokarnej ochrony miru domowego.

Język pracy odpowiada standardom języka prawniczego charakterystycznego dla prac naukowych. Użyte sformułowania, sposób formułowania poszczególnych myśli i ich uzasadnianie czynią pracę czytelną i logiczną. Tak, jak zaznaczyłem powyżej, w całości jest ona wolna od zbędnego „nadęcia”, co poczytuję in plus.

Staranna jest jej strona edytorska, w tym układ tekstu na stronie oraz wykresy i tabele, dzięki którym prezentacja ważnych informacji jest atrakcyjna poznawczo. Zastrzeżeń nie budzi też ekspozycja tytułów rozdziałów i podrozdziałów. Właściwie zostały dobrane rodzaj i wielkość czcionki.

Przypisy do tekstu sporządzono zgodnie ze standardami. Właściwie dokumentują one wykorzystanie myśli innych autorów oraz inne źródła pochodzenia wiedzy spożytkowanej w pracy. Jest ich ponad 1100 w całej pracy, a to jest całkiem sporo. Trochę „na moje oko” za dużo „trafiło się” ibidem, czego zawsze można starać się uniknąć albo łącząc wykorzystywane fragmenty albo sięgając do innych źródeł, ale to raczej drobna uwaga na przyszłość, gdyby Autorka zechciała kontynuować badania nad prawem i publikować ich wyniki.

Rozprawa liczy 314 stron. Jest to objętość właściwa dla prac doktorskich z zakresu prawa, a jednocześnie jest ona adekwatna do problematyki pracy, choć nie można nie zauważyć, że liczba ta została „naddana” tabelami i wykresami. Zaznaczenia wymaga także, że rozdział empiryczny liczy 85 stron będąc rozdziałem najobszerniejszym, przy czym rozdział trzeci, który stanowi clou dysertacji, niewiele mu pod tym względem ustępuje, gdyż liczy 79 stron. Jest więc tak, że Autorka zachowała proporcję między wywodami dogmatycznymi i prezentacją badań empirycznych.

Mając na uwadze wszystkie te argumenty, jak też oceniając pracę doktorską Mgr Doroty Charkiewicz „Ochrona miru domowego w polskim kodeksie karnym” jako całość stwierdzam, że zasługuje ona na pozytywną ocenę. Taką też ocenę pracy tej wystawiam, gdyż jest ona poprawna merytorycznie oraz formalnie, udanie łączy rozważania teoretyczne z analizami empirycznymi, tyleż porządkuje dotychczasowy stan wiedzy prawniczej o prawnokarnej ochronie miru domowego, co wnosi nowe do niej elementy.

Recenzowana dysertacja czyni zadość wymaganiom stawianym rozprawie doktorskiej, o których mowa w art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz stopniach i tytule w zakresie sztuki w związku z art. 179 ust. 1 ustawy z dnia 3 lipca 2018 r. Przepisy wprowadzające ustawę - Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, to jest, że stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, jakim jest w miarę całościowe omówienie prawnokarnej ochrony miru domowego oraz wykazuje ogólną wiedzę teoretyczną Autorki w zakresie prawa, w szczególności prawa karnego, oraz wskazuje na umiejętność samodzielnego prowadzenia przez nią badań naukowych.

Przekonany tym samym jestem, że w pełni uzasadnione będzie dopuszczenie przez Radę Dyscypliny Nauki Prawne Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie Mgr Doroty Charkiewicz do dalszych etapów postępowania w przewodzie doktorskim.

Bydgoszcz, dnia 17 kwietnia 2023 r.